



Kat. numer. 339385

trm

PROF. WŁADYSŁAW ZAWADZKI
DYREKTOR IZBY PRZEM.-HANDLOWEJ W WILNIE

SIŁY WYTWÓRCZE ZIEM WSCHODNICH

REF E R A T

NA UROCZYSTYM POSIEDZENIU
IZBY P. - H. W DN. 17-VI 1930 R.

W OBECNOŚCI

PANA PREZYDENTA
RZECZYPOSPOLITEJ

GOZBIÓR
Izby Przemysłowo-Handlowej
w ŁODZI.

L. 100-6 2192

L.

338
H.D. 5. 1605
1058401

WILNO — 1930

NAKLADEM I DRUKIEM LUDWIKA CHOMIŃSKIEGO

— NUKAT

12,00



987052



19.156

bu 206/2004

15.06

987052
TMM

ODBITO W DRUKARNI „LUX“, WILNO, PORTOWA 7.

1.46/50

-1-

Najdostojniejszy Panie Prezydencie —
Szanowni Panowie!

W ciągu tych dni, kiedy ziemie nasze mają
możność bezpośredniego obcowania z Najwyż-
szym Kierownikiem Państwa Polskiego, w tej
chwili uroczystej, kiedy przedstawiciele życia
gospodarczego tych ziem mają zaszczyt witać
Go w swoim gronie, byłiby szczęśliwi mogąc
się wykazać najwydatniejszymi wynikami swej
pracy gospodarczej, uwidocznionemi przez wy-
soki poziom kultury materialnej i materialnego
dobrobytu kraju. Tębardziej pragnęlibyśmy
móc się tem wykazać, że wiemy jak głębokie
rozumienie spotykają u Pana Prezydenta spra-
wy gospodarcze, jak bardzo leżą Mu one na
sercu, czemu dał wyraz nie tylko mądrém kie-
rownictwem, które od lat czterech daje naszej
polityce gospodarczej, ale jeszcze czemś — nie
śmiałybym powiedzieć ważniejszym — ale ściślej
może związanem z najgłębszą istotą każdego,
kto jest prawdziwym uczonym — charakterem

4 i kierunkiem swych prac naukowych, którym rozwój produkcji tyle zawdzięcza.

Niestety, tym dobrobytem i bogactwem poszczycić się nasza ziemia nie może. Nietylko nie jest ona tym krajem miodem i mlekiem płynącym, jaką w naszych marzeniach nie mogła nie być żadna cząstka Niepodległej Polski z chwilą Jej odrodzenia, ale przeciwnie będzie mógł Pan Prezydent stwierdzić na każdym kroku oznaki ubóstwa, a niekiedy prawdziwej nędzy, niskiego poziomu gospodarki i techniki produkcji. Zdajemy sobie w zupełności sprawę, że porównanie z innymi dzielnicami wypada bardzo i bardzo na naszą niekorzyść. I powstaje straszne dla nas pytanie: czy nie jest może słusznem mniemanie, spotykane tu i ówdzie wśród naszych rodaków, którzy wprowadzie kraj nasz znają przeważnie tylko zdaleka lub pobieżnie, że jest on z natury rzeczy upośledzonym i skazanym na stałe ubóstwo i marazm ekonomiczny, że musi on zawsze pozostawać prowincją gospodarczo biedną, martwym ciężarem dla Państwa i gospodarki społecznej naszej Ojczyzny. Pytanie to chciałbym rozważyć w sposób możliwie obiektywny, unikając zarówno naiwnego optymizmu, i z racjonalnego przeświadczenia, że to, co nas dotyczy, musi się w rezultacie dobrze ułożyć, jak i jało-

wego, odbierającego chęć do wysiłku, pesymizmu. 5
Sądzę, że najwłaściwszą drogą do tego będzie
zobrazowanie sił wytwórczych naszego kraju,
stopnia i sposobu, w który są obecnie wyko-
rzystane, znaczenia i warunków zmian, które
mogłyby tutaj zajść.

Dosyć znaczny materiał, dotyczący tych za-
gadnień został zebrany przez Izbę Przemysłowo-
Handlową w Wilnie i zawarty w jej sprawozda-
niu o sytuacji gospodarczej za rok 1929, spra-
wozdaniu, którego pierwszy egzemplarz pozwala
sobie Izba doręczyć Panu Prezydentowi. Ma-
terjał ten będą oczywiście mógł wykorzystać
tylko w bardzo skromnym stopniu ze względu
na krótkość czasu, który mi został wyznaczony;
mam jednak nadzieję, że uda mi się przypomnieć
pamięci Panów najważniejsze fakty i oprzeć na
nich pewne pozytywne wnioski. Przepraszam
też, jeśli przemówienie moje okaże się suchem
ze względu na konieczność streszczania mych
wywodów.

Zaczynając od warunków naturalnych naszej
produkcji, możemy je określić jako średnie —
kraj nasz nie jest specjalnie uprzywilejowany,
ale przesadą byłoby uważać go za wyjątkowo
upośledzony od natury. Brak nam, jak wiadomo-
poważniejszych złóż mineralnych — ale pod tym

6 względem dzielimy los wielu innych dzielnic Polski i wielu innych krajów, którym brak ten nie przeszkodził w świetnym rozwoju. Ziemia nasza uchodzi za mało urodzajną, a w połączeniu z dosyć surowym i nierównym klimatem, za mało sprzyjającą produkcji rolnej. Taki pogląd jest może jednak zanadto uproszczony i niedostatecznie uzasadniony. Opiera się on więcej na wynikach produkcji rolnej u nas, niż na dokładnej analizie jej warunków, i traktuje urodzajność ziemi, jako coś bezwzględnego. Dla współczesnego jednak ekonomisty nie ulega wątpliwości, że urodzajność nie jest czemś bezwzględnym. Jeśli mowa o wynikach produkcji, to są u nas niestety rzeczywiście niższe, niż w innych częściach Polski — podczas kiedy przeciętna dla zbiorów żyta, tego najważniejszego dotychczas z naszych zbóż, wynosi dla Polski 10 kwintali z hektara, dochodząc do 14,2 w Województwie Poznańskim — u nas waha się ona od 6,7 do 9,2 zależnie od województwa. Podobnie ma się rzecz i z innymi zbożami. Ale wyniki produkcji zależą nie tylko od urodzajności ziemi, ale w większym jeszcze stopniu od kultury rolnej, a więc pośrednio od gęstości zaludnienia, stosunków komunikacyjnych, obfitości kapitału i temu podobnych mo-

7

mentów. Przy ukształtowaniu tych okoliczności, znacznie mniej pomyślnem, niż w innych dzielnicach, wyniki produkcji muszą być mniejsze, nie z winy jednak warunków naturalnych. Po wtóre, nawet i w wynikach produkcji niższość naszego Okręgu nie występuje w jednakowej mierze przy wszystkich uprawach, a w niektórych zamienia się nawet w wyraźną wyższość. Tak więc uprawa ziemniaków daje u nas z hektara od 68 do 100 kwintali, wobec przeciętnej dla Polski 103 i maksymalnego plonu 125 w Woj. Poznańskim, wykazuje więc mniejsze różnice niż dla żyta. Dla lnu przeciętny plon z hektara w Okręgu Izby wynosi 5 kwintali, wobec przeciętnej dla Polski 5,6. Wreszcie kraj nasz posiada szczególnie korzystne warunki dla leśnictwa. Mam tu na myśli nie samą tylko ilość lasów, która jednak przedstawia ogromne bogactwo: zajmują one obszar przeszło $3\frac{1}{4}$ milionów hektarów, stanowiąc 36% ogólnej powierzchni leśnej Polski; stosunek ten jest wyższy, niż stosunek ogólnej powierzchni naszego okręgu do powierzchni Państwa, a prawie $2\frac{1}{2}$ razy wyższy, niż stosunek zaludnienia naszego kraju do ogólnej ludności Polski. Ale przy tej wielkiej ilości, lasy nasze mają jeszcze przywilej posiadania w większej masie kilku gatunków

8 drzew cennych, a w małej tylko ilości spotykanych w innych częściach Polski, mogą się wykazać jakością drzewa, przynajmniej dla szeregu gatunków wyższą od przeciętnej. Tak więc posiadamy największy w Polsce ośrodek lasów sosnowych, dających jednocześnie najlepsze dla celów budowlanych i stolarskich drzewo sosnowe; również świerki z naszych lasów dają najlepsze drzewo papiernicze. Na kraj nasz przypada przeszło 80% polskiej produkcji olchy i przeszło 75% produkcji osiki zapalczanej, dwóch surowców coraz bardziej poszukiwanych, a których podaż ma raczej tendencję kurczenia się, niż wzrostu.

Dla oceny zasobności pewnego kraju w bogactwa naturalne, można zresztą zastosować inny jeszcze probierz, niż proste ich wyliczenie; można mianowicie starać się ustalić w jakim stopniu są te bogactwa w kraju zużytkowane, czy to dla spożycia, czy dla przeróbki ich w przemyśle. Stosując tę metodę w obchodzącym nas wypadku, otrzymamy następujące rezultaty:

Pod względem produkcji rolnej w ścisłym słowa znaczeniu — okrąg Izby jest w przeciętnym roku samowystarczalny, wykazując deficyt tylko w latach bardzo nieurodzajnych, dając za to pewne nadwyżki w latach urodzaju.

Pod względem produktów hodowli, pomimo 9 niskiego dotychczas jej poziomu, istnieją prawie stale nadwyżki, wywożone przeważnie w postaci żywych zwierząt, a więc surowca.

Produkcja lnu jest w przeważającej części wywożona poza okręg Izby w stanie surowym.

Wreszcie największe z naszych bogactw naturalnych, drzewo, w ogromnej swej masie jest przedmiotem eksportu również w stanie nieobrobionym. Chodzi tu o bardzo poważne ilości. Podług przybliżonych obliczeń, produkcja drzewa użytkowego wynosiła w Okręgu Izby około 4.400.000 m³, z czego wywiezione zostało poza obszar tego Okręgu prawie 3 miliony, t. j. 67^{0/0}, tak że tylko $\frac{1}{3}$ ogólnej produkcji służy jako surowiec miejscowym zakładom przemysłowym. Stosunek okaże się jeszcze bardziej jaskrawym, jeśli zwrócimy uwagę, że na uzyskanie tych 4.400 tys. m³ drzewa użytkowego poszło około 8 milionów m³ drewna, gdyż stosunek użytku do ogólnej masy wynosi u nas tylko 55^{0/0} w przecięciu, spadając do 8 i 5^{0/0} dla niektórych gatunków.

Jeśli uprzytomnimy sobie to wszystko, jeżeli dodamy do tego, że kraj nasz posiada ponadto w wielkiej ilości wód bogactwo, o cyfrowe ujęcie którego nie będę się kusił, które jednak

10 dzięki dosyć znacznym różnicom poziomów zawiera bardzo poważne źródła energii, możemy dojść do przekonania, że nie można tego kraju uważać za upośledzony pod względem bogactw przyrodzonych i że nie tu leżeć może przyczyna naszego ubóstwa.

Nie brak nam również i drugiego ważnego czynnika produkcji — człowieka. Mam tu na myśli, oczywiście, całokształt działalności gospodarczej we wszystkich jej przejawach i na wszystkich stanowiskach, zaczynając od kierowników i organizatorów produkcji, aż do zwykłych robotników; zacznę od tych ostatnich. Aby zorientować się w wielkości rezerwoaru pracy, którym okręg nasz rozporządza, mamy przede wszystkim pewne cyfry statystyczne — cyfry zatrudnienia, bezrobocia, emigracji. Cyfry te są niepełne, jak to zaraz postaram się wykazać, ciekawe jednak, bo świadczą o nadzwyczajnej elastyczności naszego rynku pracy. Mianowicie, jeśli prześledzimy te cyfry od końca 1926 do końca 1928 r. to stwierdzimy przede wszystkim bardzo znaczny wzrost zatrudnienia — o blisko 100% — z 12 na 24 tysiące w okrągłych cyfrach; dalej pewien spadek bezrobocia, ale znacznie mniejszy — z $9\frac{1}{2}$ na $6\frac{1}{2}$ tysięcy od stycznia 1927 r. do grudnia 1928 r.; wreszcie równo-

częściej z tem wzrost wychodźstwa z 12 tys. do 15^{1/2} tysięcy. Tak więc bardzo znaczny wzrost zatrudnienia tylko w słabym stopniu zmniejszał bezrobocie, a wcale nie zmniejszał emigracji, odbywał się więc w drodze przyciągania nowych sił do szeregów pracy przemysłowej. Cyfry powyższe dają pojęcie o dynamice i tendencjach naszego rynku pracy, o jego niewyzyskanych zasobach — natomiast nie wystarczają wcale, aby należycie przedstawić jego wielkość, bo dane dotyczące zatrudnienia obejmują tylko robotników zakładów przynajmniej średniej wielkości, podczas kiedy największa jeszcze część pracy jest dokonywana w drobnych i rzemieślniczych zakładach, a całkowicie poza nimi pozostają liczne rzesze ludności wiejskiej, które nie znajdują w rolnictwie dostatecznego utrzymania i za bardzo niskie płace dorabiają sobie parę groszy przez dorywcze uboczne zajęcia. To właśnie, między innymi wyjaśnia, jak mi się zdaje, ową wielką elastyczność naszego rynku pracy.

Ale nie tylko w pracę fizyczną jest zasobny okręg naszej Izby. W okresie przedwojennym był on ośrodkiem bardzo znacznych obrotów handlowych i w związku z tem rozwinął i wykształcił całe zastępy pracowników znających doskonale zarówno przedmiot swej działalności,

12 jak i charakter i potrzeby sąsiednich rynków, pracowników, których umiejętności pozostają dzisiaj w znacznym stopniu bez zastosowania.

Tak więc nie jest to brak sił wytwórczych, czy to naturalnych, czy siły ludzkiej, który powoduje ubóstwo i marazm ekonomiczny.

Przeciwnie, można powiedzieć, że ubóstwo nasze polega właśnie na tem, że nasze siły wytwórcze nie są przez nas wykorzystane, co pociąga szereg strat dla gospodarki naszego okręgu przedewszystkiem, a w następstwie, mniej lub więcej bezpośrednio dla gospodarki całej Polski. Straty te, to przedewszystkiem te siły, które wogóle się marnują, bez żadnej, albo z minimalną korzyścią dla kogo bądź — a tego jest sporo, przedewszystkiem te wielkie zapasy żywej siły ludzkiej, tak cennej i sama w sobie i jako środek do podniesienia bogactwa narodowego.

Podczas, kiedy Państwo nasze robi słusznie tak wielkie wysiłki i ponosi tak znaczne ofiary dla podniesienia poziomu i warunków życia klasy robotniczej, tutaj również przedstawiałaby się sposobność prawdziwego aktu opieki społecznej przez ułatwienie znośnego zarobku dziesiątkom tysięcy skazanym dzisiaj na stan bliski nędzy; tembardziej, że istnieją liczne dziedziny produkcji, w których żywa praca nie daje się

zastąpić przez maszyny i w których opłacalność 13
tej pracy decyduje w znacznym stopniu o gospodarczym wyniku produkcji. Moglibyśmy również stwierdzić, że i materialne siły często, jak np. w drzewie, marnują się przez niedostateczne wykorzystanie. Straty te, dalej, to ucieczka poza granice Polski znacznej ilości cennych surowców, któreby mogły ożywić nasze warsztaty pracy i dać zatrudnienie tym właśnie, o których przed chwilą wspominałem. Zagranicę wywozi się w stanie nieobrobionym blisko połowa naszego drzewa użytkowego; wiele innych surowców większego lub mniejszego znaczenia wychodzi od nas, aby potem powrócić w formie towarów. Straty te wreszcie, to wielka ilość nieracjonalnych transportów, bo nieracjonalnym jest np. kiedy surowe drzewo jest przewożone dla obróbki o setki kilometrów, a ponieważ przy obróbce drzewa odpada jego mniej więcej połowa— zmusza to kolej do wykonania dwukrotnej, w stosunku do użytecznego efektu pracy. Uniknięcie tych strat leży więc nietylko w interesie tych, kogo one bezpośrednio dotyczą, ale w interesie całej gospodarki narodowej, całego Państwa, idzie po linii racjonalności polskiej gospodarki. I to właśnie stanowi podstawę naszej nadziei, że prędkiej czy później uda się nam zupełnie ich unikać

14 i wykorzystać cały zasób sił twórczych, które ta ziemia posiada.

Ale mając tą nadzieję, zdajemy sobie dokładnie sprawę z wielkich trudności, które muszą być dla dojścia do tego celu przezwyciężone. Takie ożywienie działalności przemysłowej i handlowej, któreby pozwoliło wyzyskać wszystkie siły wytwórcze wymaga szeregu dodatkowych warunków, które nie są spełnione; spełnienie ich przedstawia rozmaity stopień trudności. Część niedomagań polega niewątpliwie na tem, że organizm gospodarczy Ziemi Wschodnich, wytracony ze swej równowagi przedwojennej, nie zdołał się jeszcze przystosować do nowych warunków; działalność organizacyjna, uświadamiająca, ma tutaj bardzo wielkie pole do pracy, i postęp znaczny, choć jeszcze niedostateczny, został już w tej dziedzinie dokonany. Dostosowanie jednak do nowych warunków, a tembardziej nowa twórczość gospodarcza wymagają znacznych nakładów, a okręg Izby w bez porównania większym jeszcze stopniu niż cała Polska cierpi na brak kapitału we wszystkich jego formach. Również stosunki komunikacyjne układają się obecnie wysoce niepomyślnie dla naszych ziem, głównie z powodu martwych granic, o których była tu już dzisiaj mowa. Są

to trudności bardzo istotne — usunięcie ostatniej 15
nie leży wogóle w mocy nietylko naszej, ale
i Państwa Polskiego; co zaś do braku kapitału,
to zdajemy sobie również sprawę, że nie moż-
na go wyczarować i że musi się on stopniowo
i powoli wytworzyć. Ale są i takie trudności,
któreby się dały usunąć przez odpowiednie
pociągnięcia polityki państwowej we wszystkich
dziedzinach stykających się z gospodarką, a więc
podatkowej, kredytowej, taryfowej, polityki so-
cjalnej, polityki przedsiębiorstw państwowych,
zwłaszcza najważniejszego dla nas — Dyrekcji
Lasów Państwowych. Odpowiednio przemyśla-
na i skoordynowana akcja we wszystkich tych
dziedzinach pozwoliłaby niewątpliwie na wyzy-
skanie znacznej ilości marnujących się dzisiaj sił
wytwórczych i ułatwiłaby kapitalizację wewnę-
trzną, tworząc w ten sposób warunki dla dal-
szego tych sił wyzyskania.

Powołana do życia Twoją Wolą, Najdostoj-
niejszy Panie Prezydencie, dla pracy nad go-
spodarczym podniesieniem okręgu — Izba Prze-
mysłowo-Handlowa w Wilnie uświadamia sobie
dokładnie, że na niej przedewszystkiem ciąży
obowiązek wyzyskania wszystkich możliwości
w tym kierunku. Izba nie lekceważy znaczenia
drobnych postępów, dokonywanych codzienną,

16 żmudną a wytrwałą pracą, wszelkiej pożytecznej, chociażby i drobnej inicjatywy i w tym kierunku stara się wyteńczyć swe wysiłki. Ale zdajemy sobie też sprawę, że bez wydatnej pomocy Rządu wysiłki nasze pozostają mało owocne i że, jeżeli rozłożą się na zbyt długi okres czasu, damy się zdystansować innym, co znowu będzie momentem niższości. Że zaś mamy istotnie poważne dane dla pomyślnego rozwoju, że w razie pewnych zmian będziemy mogli odegrać istotnie poważną rolę w ekspansji gospodarczej Polski, wydaje nam się, że mamy prawo zwrócić się do Rządu o pomoc, celem przyspieszenia naszego gospodarczego odrodzenia. I mamy niepłonną nadzieję, że Rząd, który pod Twoją, Dostojny Panie, i Marszałka Piłsudskiego wodzą tyle już zdziałał dla podniesienia naszego mocarstwowego stanowiska — zechce poprzeć nasze wysiłki i stworzyć warunki, w których nasza praca będzie mogła dać maximum wyników.



BUL



20000000333525

